



Pamięci Fr. Nietzschego.

I.

*Droga szła w górę; ci, co szli z Tobą,
Na stromej pomdleli ścieżce;
Aż pozostałeś samowtór z sobą,
W orłów i wichrów zamieszce.*

*Trwożne o niskie swe ideały
Oszczęstwo kartów cię goni:
Mówili wszyscy, żeś Ty, za śmiały,
Bo byłeś śmielszy niż oni.*

*Mówili, że Ci brak równowagi,
Systemu i perspektywy,
Boś się cechowej pozbył powagi
I chciałeś być tylko — żywy.*

*Mówili także: on się przecenia,
A pycha — jego nałogiem,
Bo nie wiedzieli, że do tworzenia
Trzeba się zawsze czuć — bogiem!*

*Że choć w połowie siła się skruszy,
Już tamta połowa — światem;
Że całokształtu nie ujmie duszy,
Kto tęskni za Araratem.*

II.

*Piął się więc w samotnej głuszy
Jak nadziemska postać,
Bo nikt krokom jego duszy
Nie próbował sprostać.*

*I sam w górze, niebotycznie
Począł rąbać szczyty,
Myśli dżubem, tytanicznie
Łamiąc skał granity.*

*I wciąż staczał z gór w niziny
Głaz surowy, nagi,
Nowym światom podwaliny,
Starym — sarkofagi.*

*Wąż i orzeł — towarzysze
Tytanicznym trudom:
Wąż mu szepce — orzeł pisze,
On wygłasza ludom.*

*Nie dogmaty, objawienie,
Okupione krwawo,
Lecz jednostki wyzwolenie
I do szczęścia prawo.*

*W tem, gdy już u prawdy proga
Dłoń podnosi śmieje,
Spadł nań grom — jak bóg na boga!
I starł go w popiele.*

*Gawiedź mówi: grom — to kara
Za dumne poczęcie,
Ale moja głosi wiara:
Grom — to wniebowzięcie!*

Józef Kościelski. *

